ZORZA

Wiadomości Parafialne
Parafia Rzymskokatolicka pw. NMP Śnieżnej
w Krzycku Małym

Wydawca: Ks. Stefan Stachowiak *Nr 4 listopad 2009*

W tym numerze:

Różaniec Święty **2**

Seniorzy naszej parafii **4**

Refleksja o życiu **7**

Szlakiem Sanktuariów - Matka Boska Piekarska **8**

Wizytacja kanoniczna **10**

Kamienny różaniec **11**

Praca katechety **13**

11 Listopada Święto Niepodległości **14**

Krzyżówka **16**

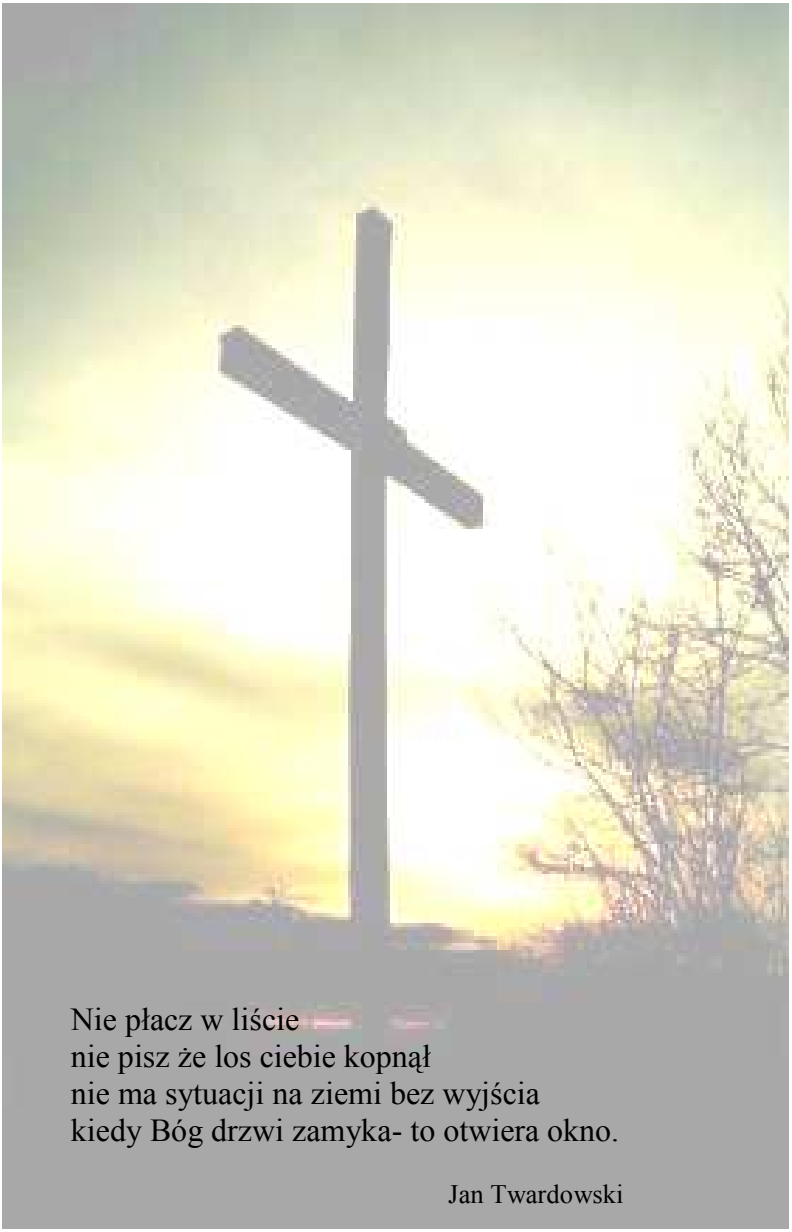

Nie płacz w liście
nie pisz że los ciebie kopnął
nie ma sytuacji na ziemi bez wyjścia
kiedy Bóg drzwi zamyka- to otwiera okno.

Jan Twardowski

„Różaniec Święty”

Często bierzemy do ręki różaniec. W październiku we wszystkich katolickich kościołach gromadzą się wierni na wspólną modlitwę różańcową. Tam zaś, gdzie do świątyni jest daleko lub zajęcia w gospodarstwie nie pozwalają na przyjście do kościoła, ludzie zbierają się przy przydrożnych kapliczkach lub domach prywatnych aby wspólnie przez ręce Maryi uwielbiać Pana i wypraszać u Niego potrzebne łaski. W wielu domach odmawia się różaniec rodzinny. Skąd pochodzi ten piękny zwyczaj? Jakie są początki modlitwy różańcowej? Okazuje się, że zwyczaj odmawiania pewnej ilości modlitw odliczanych dla ułatwienia przy pomocy sznurka z koralikami czy węzełkami był bardzo dawny i spotykamy go w wielu religiach. Słynny archeolog Austrin layard w roku 1849 odkrył wśród ruin starożytnej Niniwy posążek niewiasty trzymającej w ręku coś w rodzaju różańca. Pochodził on z VIII a może nawet z IX wieku przed Chrystusem. Najpiękniejszą i najstarszą modlitwą chrześcijańską jest "Modlitwa Pańska". Nauczył ją sam Jezus Chrystus swoich uczniów (zob. Mt 6,9-13) Jej słowami modlili się wyznawcy Pana od pierwszych wieków Kościoła i w niej szukali siły w czasie prześladowań. Pierwsze reguły zakonne zobowiązywały swoich mnichów do wielokrotnego jej powtarzania w ciągu dnia. Tak na przykład reguła benedyktyńska jeszcze w XI wieku nakazywała braciom zakonnym codziennie odmawiać 150 "Ojcze nasz" na wzór kapłańskiego oficjum złożonego ze 150 psalmów. Podobny zwyczaj posiadali do XIII wieku również templariusze.

Różaniec jest modlitwą do Jezusa Chrystusa za pośrednictwem Maryi, w której rozważa się jej cnoty i obecność podczas misji Jezusa nawiązując do ważnych epizodów zaczerpniętych z Ewangelii. Modlitwa ta uważana jest za jedną z najtrudniejszych z powodu pozornej monotonii spowodowanej wielokrotnym odmawianiem modlitw „Ojcze Nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Należy jednak pamiętać, że dobra modlitwa oprócz wypowiadanych formuł musi zawierać element refleksji i zaangażowania się modlącego.

Różaniec powinien być ważną częścią życia każdego człowieka. Nie może być on traktowany jako zwykły przedmiot, który się jedynie z szacunkiem ogląda. Nie może być magicznym amuletem, który nosimy przy sobie, ale rzadko się na nim modlimy.

Powinniśmy traktować go jako powiernika swoich tajemnic i problemów. Każdego dnia, nasze różnorodne przeżycia, możemy w różańcu związać z Bogiem, gdyż radość dzielona jest podwójną radością, a boleść dzielona jest połową boleści. Modlitwa różańcowa jest prawdziwym skarbem, który rozwija nasze życie wewnętrzne. Dzięki niemu otrzymujemy łaskę od Boga, jego opiekę, wsparcie w walce z grzechem, obietnicę życia w szczęściu na ziemi oraz życia wiecznego po śmierci. Tylko od nas zależy czy skorzystamy z daru różańca, jaki otrzymaliśmy od Boga za pośrednictwem Maryi i możliwości zmiany swojego życia na lepsze i szczęśliwsze.

Tajemnice radosne

1.Zwiastowanie N.M.P
2.Nawiedzenie Św. Elżbiety
3.Narodzenie P. Jezusa
4.Ofiarowanie P. Jezusa
5.Znalezienie P. Jezusa

Tajemnice bolesne

1.Konanie P. Jezusa
2.Okrutne biczowanie Pana Jezusa
3.Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa
4.Pan Jezus dźwiga ciężki krzyż
5.Ukrzyżowanie Pana Jezusa

Tajemnice światła

1.Chrzest Chrystusa w Jordanie
2.Objawienie Chrystusa na weselu w Kanie
3.Głoszenie królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia
4.Przemienienie na górze Tabor
5.Ustanowienie Eucharystii

Tajemnice chwalebne

1.Zmartwychwstanie Pana Jezusa
2.Wniebowstąpienie Pana Jezusa
3.Zesłanie Ducha Świętego
4.Wniebowzięcie N.M.P
5.Ukoronowanie N.M.P

M.R.

To co najlepsze wyniosłam z tamtej ziemi

Rozmowa z doktor Marią Zielnicą mieszkanką Krzycka Wielkiego urodzoną w Druskiennikach 16 marca 1939 roku. Obecnie miejscowość położona na Litwie.

– ***„Daleki świat a bliski losem ludzi. Gwałtowny wiatr wspomnienia dawne budzi”. Jakie wspomnienia budzą w Pani Kresy?***

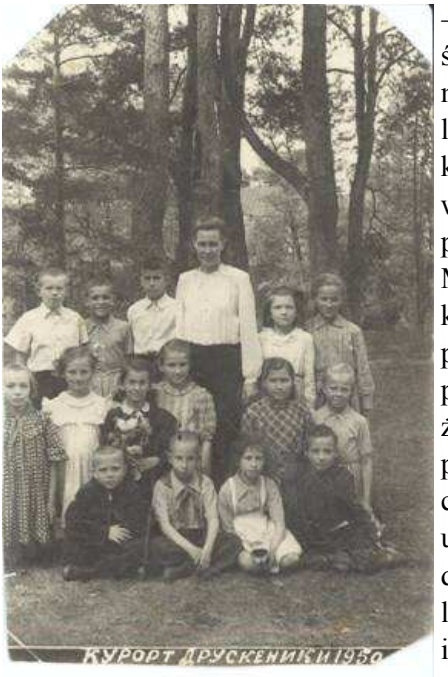

– Druskienniki to najpiękniejsze miejsce na świecie. Przed wojną był to białostocki magistrat. Dzisiaj jest to znany piękny kurort leżący nad Niemnem. Pierwsze wspomnienia, które przywołuję w mojej pamięci budzą silne wzruszenia. Pamiętam była późna wiosna, piękne słoneczne popołudnie, w rok po wojnie. Mama pozwoliła nam biegać na bosaka po kałużach, co bardzo uwielbialiśmy. Biegaliśmy po podwórku od czasu do czasu obserwując przejeżdżające sowieckie samochody pełne żołnierzy. Najbardziej jednak pamiętam zapach pieczonego przez mamę chleba i ciasta. Gdy czuję ten zapach, przed oczyma widzę moją ukochaną mamę - Anielę krzątającą się po domu, który był zawsze otwarty dla innych ludzi. Dom pełen miłości do Boga, ludzi i ojczyzny.

– ***Jak wyglądało życie po wojnie w Druskiennikach?***

– Po wojnie żyliśmy w ciągłym lęku. Do tej pory pamiętam liczne wywózki okolicznych gospodarzy nad Bajkał. Ten strach przed wywózką towarzyszył nam w codziennym życiu. Żyło się ciężko, ale godnie. Pustkę po ojcu, który zginął jako żołnierz AK zapełnili dziadkowie, którzy ukształtowali moją osobowość. Pamiętam jak babcia przyjmowała do domu i karmiła biednych chorych ludzi.

Była wyjątkową osobą. Wyjątkowi byli także nauczyciele. Uczyli z pasją jakiej można było im pozazdrościć. Pomagali tym uzdolnionym, ale i tym słabszym. Dzięki nim nie miałam kłopotów w dalszym zdobywaniu wiedzy. To co najlepsze wyniosłam z tamtej ziemi. Często powracam do Druskiennik. W tym roku też byłam. Bo to takie moje magiczne miejsce.

– ***Dlaczego postanowiła Pani zostać lekarzem? Czy to była starannie przemyślana decyzja? Czy może wydarzyło się coś, co wpłynęło na taki a nie inny wybór?***

– Od zawsze chciałam zostać lekarzem. Pamiętam jak będąc w liceum wybraliśmy się z wizytą do szpitala. Miałam wtedy możliwość przyjrzenia się pracy chirurga. To co zobaczyłam wywarło na mnie wielki wpływ. Postanowiłam wówczas ,że pójdę na medycynę . Studia medyczne podjęłam we Wrocławiu, gdzie trafiłam na wybitnych lwowskich profesorów. To oni nauczyli mnie szacunku i miłości do ludzi. To jakim jestem dziś lekarzem zawdzięczam tamtym profesorom.

– ***Wiem, że była Pani z wizytą u Ojca Świętego Jana Pawła II. Jak wpłynęła ta wizyta na Panią?***

– Z wizytą u Ojca Świętego Jana Pawła II byłam dwukrotnie i za każdym razem mocno przeżywałam każde spotkanie. Pamiętam, że na pierwszą pielgrzymkę do Watykanu w wybrałam się w 1986 roku wraz z księdzem Konradem Kaczmarkiem. Dzięki tej wizycie jeszcze bardziej pogłębiłam i wzmocniłam swoją wiarę. Jan Paweł II budził

i nadal budzi we mnie wiele emocji. Mimo ciężkiej choroby głosił słowo Boże i błogosławił ludzi. Ta miłość do Boga i całego świata, była widoczna w jego gestach, słowach i czynach.

– ***Czym jest dla Pani wiara?***

– Wiara jest częścią mojego życia. Pomogła mi przetrwać wiele przeciwności losu. Szczególnie blisko Boga byłam po wypadku dzieci. Cały czas dziękuję Bogu za wszystkie otrzymane łaski.

– ***Obecny rok duszpasterski pod hasłem „Otoczmy troską życie "podejmujemy w konkretnej sytuacji społecznej Europy i naszej Ojczyzny, gdzie życie dla wielu przedstawia coraz mniejszą wartość. Jaką wartość ma dla Pani ludzkie życie?***

– Człowiek jako lekarz ma odruch ratowania życia. Bo życie drugiego człowieka jest wartością nadrzędną. Pamiętajmy człowiek dla człowieka rzeczą świętą. W każdym z nas jest cząstka samego stwórcy, odwracając się od potrzebujących odwracamy się praktycznie od niego samego. Moim zdaniem żaden chrześcijanin nigdy nie powinien zgodzić się na wprowadzenie do porządku prawnego prawo do zabijania. Jest to pierwsza wartość, o którą powinno zabiegać państwo. Każdy człowiek jest w pełni człowiekiem od chwili poczęcia. Kiedy przychodzi na świat, ma niezaprzeczalne prawo do ojca i matki, domu i rodziny, do ludzkiego ciepła i miłości. Pamiętam jak mama umierała w strasznych bólach na czerniaka oka i nigdy nie myślała o skróceniu życia. Była otoczona miłością i to dawało jej siły. Dbajmy o życie swoje i innych.
Moje motto życiowe : „Nigdy nikomu nie robić krzywdy".

Dziękuję Pani za rozmowę i życzę wielu łask Bożych.

L.D.

REFLEKSJE O ŻYCIU

Przychodzi w życiu człowieka taki okres lub taki moment, że zaczyna on uświadamiać sobie bezsens zabiegania o sukcesy zawodowe, o zaszczyty i tytuły naukowe, o stanowiska.

U jednych ma to miejsce w średnim wieku lub nieco później, u innych taka refleksja pojawia się u kresu życia. Niejeden z nas uświadamia sobie, że w bilansie życia nie są najważniejsze zaszczytne funkcje społeczne. Choć materialne wytwory rąk ludzkich mają długi żywot, to nie one są najważniejsze dla potomnych. To jakim się było dla innych, ile serca i miłości potrafiliśmy ofiarować ludziom, wydaje się być trwalsze od zgromadzonych dóbr. To jaką mądrość potrafiliśmy zaszczepić naszym dzieciom i jaką odwagę w czynieniu dobra wydaje się mieć większą moc przetrwania właśnie przez moc rozmnażania się tego dobra. Mieć możliwość przekazywania wartości, które pod każdą szerokością geograficzną, w każdym systemie światopoglądowym są uniwersalne, to przywilej każdego z nas. Długo pamięta się tych, którzy swoim życiem dawali dowody dobroci, szlachetności, uczynności, bezinteresowności. Mimo fizycznej nieobecności nie pozostaje pustka i po tych, którzy szli cicho przez życie, którzy nie stawali w szranki rywalizacji, ale którzy pozostawiali po sobie trwały ślad w sercach tych, do których sercem przemawiali, którzy potrafili dzielić się dobrem jak powszednim chlebem.

Jeśli na cmentarzu, w powszedni dzień, przy zmurszałych płytach nagrobnych widzimy krzątające się osoby, to możemy przypuszczać, że i we wspomnieniach tych osób zmarli ciągle żyją. Jeśli widzimy pieczołowicie przechowywane pamiątki i fotografie i obserwujemy naśladowanie zaszczepionych wzorców, to mamy podstawy sądzić, że pamięć o zmarłych objawia się właśnie w postawach, w zachowaniach i wartościach, którym ci zmarli hołdowali. Nie każdemu jest dane skonstruować wiekopomne urządzenia, napisać doktorat, zdobyć zaszczytną nominację. Nie każdy wybuduje dom, służący kolejnym pokoleniom. Nie każdy napisze książkę, której treści będą aktualne przez setki lat. Ale każdy z nas może przekazać drugiemu człowiekowi szlachetne wzorce, idee i wartości, które czynią człowieka szczęśliwym i pomnażają szczęście innych. Do tych ponadczasowych wartości należą – wiara, nadzieja i miłość. Najważniejsza z nich jest miłość. Takie wnioski podsuwa najmądrzejsza książka świata-Biblia.

L.D

Cześć oddawana Maryi w Polsce jest tak dawna. Jak uczucia religijne Polaków. Przez całe weki Polacy szukali oparcia u stóp Najświętszej Matki. Dzięki jej wstawiennictwu potrafili przeżyć najokropniejszy czasy, pielgrzymować, kroczyć przez wieki z podniesionym czołem i z Jej pomocą zwyciężać. Święta Bożą Rodzicielko- „Pod Twoją Obronę...” uciekali się i nadal uciekają „ wielcy i mali tego świata”, a ty nieustannie słyniesz cudami i rozdzielasz niezliczone łaski uzyskane u Twego Syna, który na Krzyżu dał również i nam Ciebie za Matkę. Dlatego zwłaszcza w miesiącu maju, który to Kościół wybrał do wyrażania szczególnej czci Matce Najświętszej, pielgrzymujemy do sanktuariów, aby wyrazić naszą cześć, by prosić i dziękować za ciągle na nowo otrzymywane łaski.

Jednym z takich miejsc w Polsce, gdzie od niepamiętnych czasów corocznie przybywa około miliona wiernych, są Piekary Śląskie. W tym roku możliwość nawiedzenia tego pięknego Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich maiła15-osobowa grupa naszych parafian, która podczas dwudniowej wycieczko-pielgrzymki doznała wiele wzruszeń oraz poznała historię tego cudownego miejsca.

HISTORIA SANKTUARIUM

Znana z XII-wiecznych dokumentów historycznych osada Piekary, od 1303 r. posiadała niewielki drewniany kościółek pod wezwaniem Św. Bartłomieja, Apostola, zbudowany w stylu romańskim. Geneza cudowności wzięła początek w XVII wieku. Lud coraz częściej spontanicznie zaczął gromadzić się przed obrazem, by oddawać cześć Matce Bożej.

W roku 1683 do Piekar dotarła wieść, że wielki wezyr Kara Mustafa wyruszył z 200-tysięczną armią na podbój krajów chrześcijańskich. Papież Innocenty XI wzywa króla Jana III Sobieskiego, by ratował chrześcijańską Europę. 20 sierpnia

1683 r. król Jan III Sobieski, zmierzając pod Wiedeń pragnął pomodlić się w piekarskim kościele. Jak podają kroniki król pieszo, między tłumem, rozmawiając z ludźmi doszedł do kościoła, aby wysłuchać mszy i przed obrazem Matki Bożej Piekarskiej prosić o zwycięstwo nad Turkami. Żołnierze polscy odśpiewali "Bogurodzicę". Po mszy król wręczył piekarskiemu proboszczowi dwa złote kielichy i patenę. Modlił się w towarzystwie królowej Marysieńki, królewiczów Konstantego i Aleksandra, magnatów, hetmanów, wojewodów. W 1702 r. ze względu na bezpieczeństwo (walki religijne) wywieziono obraz Matki Bożej do Opola, gdzie znajduje się do dziś w kościele Św. Krzyża.

Matka Boża Piekarska

Rosnący kult Matki Bożej pociągnął za sobą takie ożywienie ruchu pątniczego w XIX wieku, ze drewniany kościółek okazał się zbyt ciasny. W 1826 roku (11 listopada) proboszczem został ks. Jan Nepomucen Alojzy Ficek, który postanowił wybudować nową, większą, murowaną świątynię.

Konsekracji nowego piekarskiego kościoła dokonał biskup wrocławski kardynał Melchior Diepenbrock 22 sierpnia 1849 roku. Kiedy wznoszono kościół, na zewnątrz przy czterech narożnikach świątyni zbudowano w latach 1844 - 1849 cztery kaplice do odprawiania dodatkowych nabożeństw. Są to kaplice pod wezwaniem: Św. Teresy, Św. Sebastiana, Św. Franciszka i Matki Bożej Lekarki Chorych. W oknach witrażowych kaplic przedstawionych zostało siedem boleści Matki Chrystusa. Dopóki istniał drewniany kościół, po stronie południowej kościoła znajdował się cmentarz grzebalny ("Boża Rola"). Po założeniu nowego cmentarza obok Kalwarii, zaprzestano grzebania umarłych przy kościele. Pozostałe szczątki zagrzebano pod kaplicami, a dawne tablice nagrobne wmurowano w ściany kaplic obok kościoła. Natomiast na terenie pocmentarnym urządzono Rajski Plac, z krzyżem misyjnym wzniesionym pośrodku. Obecnie na Rajskim Placu odbywają się specjalne nabożeństwa. Wzdłuż muru kościelnego, od strony zachodniej, na kamiennych cokołach umieszczono wykute w kamieniu figury 12 apostołów. 1 grudnia 1962 r. papież Jan XXIII nadał kościołowi piekarskiemu tytuł "Bazyliki Mniejszej".

LD.

Wizytacja kanoniczna parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Śnieżnej w Krzycku Małym.

W dniu 16 września 2009 roku parafię wizytował arcybiskup metropolita poznański Stanisław Gądecki. Program wizytacji był bardzo bogaty. Przed południem odbyła się Msza święta w intencji chorych i starszych parafian połączona z udzieleniem Sakramentu Chorych.

Następnie arcybiskup wizytował Zespół Szkół w Krzycku Wielkim. Spotkał się z uczniami i gronem nauczycielskim.

Po południu odprawił nabożeństwo za zmarłych na cmentarzu. Z kolei na probostwie rozmawiał z Radą Ekonomiczną i Duszpasterską. W kościele spotkał się z członkami organizacji parafialnych: Matki Różańcowe- OSP- Bractwo Św. Walentego i ministranci. Wieczorem arcybiskup odprawił mszę w intencji parafian i wygłosił homilię. Po mszy na chwilę zatrzymaliśmy się przy pomniku Jana Pawła II i modliliśmy się o Jego kanonizację. Na koniec procesyjnie odprowadziliśmy arcybiskupa Stanisława Gądeckiego na probostwo i śpiewem życzyliśmy Mu wiele łask Bożych z okazji imienin. Na probostwie przy stole spotkał się z księżmi dekanatu.

W dekrecie powizytacyjnym arcybiskup Stanisław Gądecki zaleca:

- utworzenie szkolnego i parafialnego CARITAS
- tworzyć nowe grupy duszpasterskie
- założyć Krąg Biblijny
- wprowadzić stosowne opłaty cmentarne zgodnie z przepisami Synodu Archidiecezji Poznańskiej

Kamienny różaniec

To było bardzo dawno temu, w czasach, których nie pamiętają nawet nasze prababcie. W północnej Kanadzie w miejscowości o nazwie Cap-de-la-Madeleine bardzo dużo ludzi wierzyło i kochało Pana Jezusa i Jego Matkę. Mieli jednak pewien problem. Kościół, do którego chodzili, był za mały i nie mógł pomieścić wszystkich, którzy uczęszczali na Mszę świętą i modlitwę. Długo radzono, co tej sytuacji zrobić. Nie wszystkie pomysły były do zrealizowania, gdyż wymagały bardzo dużej ilości pieniędzy, a wierni Cap-de-la-Madeleine byli po prostu ubodzy. Gdy już się wydawało, że problem nie zostanie rozwiązany, ktoś powiedział, iż trzeba rozbudować istniejący Kościół. Wszystkim ten pomysł się spodobał, ponieważ kamienie potrzebne do powiększenia kościoła były niedaleko, po drugiej stronie rzeki. Najbardziej ucieszyły się z tego dzieci, gdyż małe kamienie też są potrzebne do budowy, a te mogły być zbierane właśnie prze dzieci. Dzieci między sobą ogłosiły nawet konkurs, kto przyniesie najwięcej kamieni, a nagrodą miało być duże ciastko, które obiecał kupić proboszcz. Dodatkowo na stronie zewnętrznej kościoła, na jednym, z kamieni zwycięstwa mógł wyryć swoje imię.

Zbieranie kamieni mogło odbywać się tylko mroźną i ostrą zimą, a taka nie zawsze była. Okazało się jednak, że zima 1879 roku była bardzo łaskawa dla budowniczych. W połowie marca kry lodowe utworzyły most tak silny, że mogli po nim przechodzić zarówno ludzie, jak i jeździć sanie. Wzięto się do roboty. Każdy, kto był zdrowy i miał dość siły chwytał za kamienie i kładł je n a sanie, albo sam przenosił pod kościół.

Chłopcy pamiętali o konkursie i prześcigali się w noszeniu kamieni. Przez dziewięć dni przeniesiono tony kamieni. Wszyscy się bardzo spieszyli, ponieważ każdego dnia mogła przyjść odwilż, kry puścić, a wówczas lodowy most przestałby istnieć. Niestety tak się właśnie wydarzyło i prace ustały. Kamieni było jeszcze za mało. Wielu ogarnął smutek i zaczęli wątpić, czy w 1879 roku wszystko będzie już zrobione.

Owo powątpiewanie było słuszne, ponieważ marzec zawsze zwiastował wiosnę, a więc ocieplenie.

Gdy tak rozmawiano o pogodzie, o kościele i kamieniach, odbywano długie spacery wzdłuż rzeki świętego Wawrzyńca, ktoś zauważył niezwykłą rzecz. Kiedy został ogłoszony konkurs dziewczynki postanowiły poszukać 55 najpiękniejszych małych kamyczków i zrobić z nich różaniec. Nie tylko, że go zrobiły, ale cały czas odmawiały prosząc Boga przez „Gwiazdę Północy” (tak w tamtych okolicach nazywano Maryję) o mróz. Wszyscy mieszkańcy Cap-de-la-Madeleine byli tym zachwyceni i również przyłączyli się do modlitwy dziewczynek. Jedynie chłopcy

nie chcieli tego uczynić, ponieważ czuli się pokonani przez dziewczynki. Na szczęście najpobożniejszy z nich powiedział: „bez modlitwy praca jest tylko dla człowieka, jeśli chcemy, by Pan Bóg przyjął nasze kamienie, musimy ze wszystkimi odmawiać kamienny różaniec”. Chłopcy, gdy to usłyszeli zamilkli, a po chwili jeden za drugim poszli pod figurę „Gwiazdy Północy”

I tak wszyscy każdego dnia prosili Boga o mróz. Jakże wielkie było ich zdumienie i radość, gdy po niecałym tygodniu rzeka świętego Wawrzyńca ponownie stała się białą drogą, po której sunęły sanie i chodzili ludzie. Znów zabrano się do pracy, a każdy niosąc kamień śpiewał *Zdrowaś Maryjo…* W ten sposób kamienny różaniec nadal był odmawiany, a podczas przerw śpiewano piosenkę ułożoną przez dziewczynki:

Nasz różaniec z kamieni,

wodę w lód zamieni,

nasze serca gorące

wstrzymają wysokie słońce,

nasz różaniec z kamieni

nasze serca przemieni,

„Gwiazda Północy” świeci

idźmy do Matki – jej dzieci.

Zbierano ostatnie kamienie, wszyscy z radością spoglądali na kościół ciesząc się, że staje się większy, że będzie mógł pomieścić wszystkich mieszkańców Cap-de-la-Madeleine. Jakby na zamówienie, gdy skończono zbieranie kamieni puścił mróz, słońce świeciło coraz goręcej, rzeka świętego Wawrzyńca płynęła wartkim nurtem zabierając ze sobą ostatnie kry jakby były częściami starego mostu. W domach czyniono porządki przed świętami wielkanocnymi. Chłopcy wobec niezwykłej postawy dziewczynek, postanowili zrezygnować z rozstrzygnięcia swojego konkursu, Na pociechę wszystkich najpobożniejszy najpobożniejszy chłopców powiedział: „Wierzymy, że Gwiazda Północy nasze imiona zapisała na ścianach nieba…”

W sobotę ukończono prace związane z powiększaniem kościoła. Wszyscy byli pełni radości i dumy. W uroczystej procesji przeniesiono figurę Gwiazdy Północnej do wnęki powiększonego kościoła, dziewczynki natomiast włożyły Maryi swój kamienny różaniec, niemy świadek ich dziecięcej wiary, miłości i pokory…

J.K.

„Praca katechety”

Nauczyciel – katecheta to szczególny zawód, to wyjątkowe powołanie do tego, aby młodym ludziom głosić Słowo Boże, kierować ich na drogę prawdy, jednocześnie pomagając im kształtowaniu sumienia.

Katecheta powinien orientować się w sprawach młodzieży, znać jej problemy i niebezpieczeństwa, z którymi spotyka się na co dzień, ma być duszpasterzem. Treść katechety powinna zależeć od człowieka, do którego jest kierowana. Szkoła podstawowa, to etap, w którym dzieciom przekazywane są wiadomości o historii zbawienia. W szkole gimnazjalnej większy nacisk kładzie się na wiarę i jej świadome wyznawanie. Dzieci w młodszych klasach szkoły podstawowej widza w osobie nauczyciela pewien autorytet, a nawet przyjaciela.

W starszych klasach szkoły podstawowej i w gimnazjum, wraz z okresem dojrzewania pojawia się bunt przeciwko dorosłym i ich zasadom, a w konsekwencji nauczyciel staje się wrogiem.

Praca katechety może przynieść dobre owoce, tylko wtedy, kiedy rodzice będą mieli dobry stosunek do religii, Kościoła, księży i do samych katechetów. Bardzo często autorytet Kościoła, kapłana bywa podważany przez rodziców. Ogromną rolę w kształtowaniu postaw religijnych młodych ludzi odgrywają także doświadczenia związane z Kościołem. Prasa, radio, telewizja i Internet przekazują sensacyjne wiadomości i plotki, przedstawiając Kościół jako mało wiarygodną instytucję. Tak samo wygląda opinia odnośnie katechetów. Na tym etapie pojawia się pierwsze zadanie katechety – wyeliminować niechęć do Kościoła, tym samym ukazać jego Boskie i ludzkie oblicze.

Drugim ważnym zadaniem katechety jest to aby swoim życiem dawać świadectwo o Bogu. Nie wystarczy mówić o Jezusie, modlić się, czytać Pismo Święte.

Młodzież potrzebuje przykładu z życia wziętego, właśnie dlatego potrzebne jest

jeszcze świadectwo – wiara poparta czynami. Kiedy katecheta stara się żyć według tego co wieży, daje przykład tego jak można dobrze żyć – lepiej żyć. Można mówić o własnym doświadczeniu Boga, własnym nawróceniu.

Lekcja religii spośród wielu zajęć w szkole jest miejscem, gdzie uczniowie łatwiej pokazują jacy są naprawdę. Wiedzą, że mogą sobie na więcej pozwolić, gdyż ocena z religii ma inną rangę i nie wpływa na klasyfikację. Jest to moment w którym katecheta może stać się wychowawcą. Rozrabianie, czynienie siebie centrum zainteresowania, chamskie a nawet wulgarne zachowanie w klasie stanowi dobry punkt zaczepienia do rozmowy z danym uczniem po zajęciach, o jego zachowaniu i powodach tego zachowania.

Dzieci oprócz tego że uczęszczają na lekcję religii, powinny jeszcze otrzymywać świadectwo wiary od swoich rodziców. To do rodziców należy przekazanie wiary swoim dzieciom. Katecheta ma być ich pomocnikiem. Jeśli zaniedbywane jest życie religijne, modlitwa i niedzielna msza święta, wtedy katecheta mimo wielkich starań, jest bezradny, a jego praca nie przynosi owoców.

„11 listopad Święto Niepodległości”

Kto nie szanuje i nie ceni
swej przeszłości, nie jest godzien
szacunku teraźniejszości ani
prawa do przyszłości.

Józef Piłsudski

Armaty I wojny światowej umilkły o 11 godzinie, 11 dnia 11 miesiąca 1918 roku. 6 godzin wcześniej w podparyskiej Compiegne, przedstawiciel walczących stron, podpisali zawieszenie broni. Podczas czteroletnich zmagań poległo ponad

10 milionów żołnierzy. Wiele krajów Europy popadło w ruinę a przeobrażenia polityczne były tak wielkie, że doprowadziły do upadku cztery imperia, na gruzach których powstało kilkanaście nowych państw. Jednym z nich była Rzeczpospolita Polska! Świeżo odzyskana niepodległości musiała dopiero zostać utrwalona drogami dyplomatycznymi i czynem zbrojnym: w Powstaniu Wielkopolskim, podczas trzech powstań na Śląsku, zmagając się krwawo z nawałą bolszewicką.

Wróg został rozgromiony, granice utrwalone, niepodległość odzyskana. Dzień 11 listopada ustanowiono świętem narodowym dopiero ustawą z kwietnia 1957 roku, czyli prawie 20 lat po odzyskaniu niepodległości.

L.D.

Uśmiechnij się...

Do kancelarii parafialnej przychodzi dwoje młodych w celu załatwienia formalności przedślubnych. Gdy wszystko jest już załatwione, narzeczony pyta księdza, jaką zapłatę należy złożyć. Ksiądz odpowiada:
- *Ofiara jest dobrowolna, według wielkości waszego szczęścia.*

Narzeczony westchnął, spojrzał na narzeczoną, która nie należała do najpiękniejszych i dał 50 zł.
Ksiądz poklepał go przyjaźnie po ramieniu i wydał resztę.

Proboszcz zwraca się do parafianki wdowy:
- *Minie wkrótce rok od śmierci pani męża.*
- Może zamówiłaby pani Mszę św. Za niego?
- *Jeśli on jest w niebie, to mu nic nie potrzeba, jeśli w piekle, to mu nic nie pomoże, a jeśli w czyśćcu, to ja go znam, wiem, że wytrzyma.*

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. NMP Śnieżnej w Krzycku Małym
Redaktor: Ks. Stefan Stachowiak - proboszcz
Adres redakcji: 64-117 Krzycko Małe ul. Główna 88,

Krzyżówka

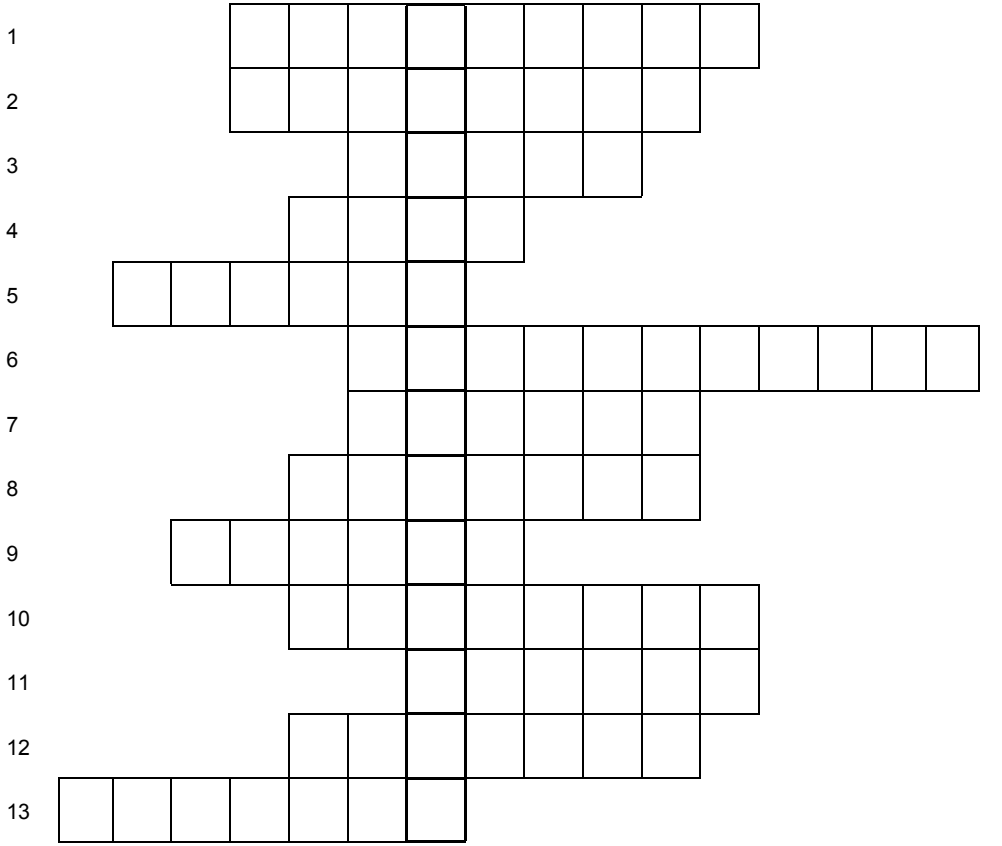

1. Niesiony podczas procesji na kapłanem,
2. Bóg, Honor, ...
3. Jedna z Cnot Boskich,
4. Ogół Duchowieństwa,
5. Obecna pora roku,
6. Duchowa stolica Polski,
7. Solenizant z 11 listopada,
8. Nazwisko Biskupa wizytującego naszą Parafię,
9. Nakrycie głowy niektórych zakonników,
10. Długa ozdobna laska będąca oznaką władzy papieża,
11. Zanoszone na groby 1 listopada,
12. Tytuł honorowy nadawany duchownym,
13. Wyznawane podczas spowiedzi.

Litery w pionowym polu utworzą hasło, które należy wpisać wraz z imieniem i nazwiskiem na kartce, umieścić w kopercie i wrzucić do umieszczonej na bocznym ołtarzu puszki z napisem **Krzyżówka** .
Wśród czytelników, którzy złożą prawidłowe rozwiązanie do **5 grudnia 2009 roku** rozlosowana zostanie 1 nagroda - niespodzianka, Powodzenia!